

## JANINA KOZAK

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Żydzi, relacje polsko-żydowskie, sąsiedzi, ulica Wieniawska 8, Hufnagel (rodzina żydowska)

### Losy Leona i Cypy Hufnagel, współwłaścicieli domu przy ulicy Wieniawskiej 8

O Wieniawie to ja tak za bardzo nie wiem. Wiem, że tam mieszkała krawcowa Żydóweczka, u której myśmy się tam ubierali, to ją znałam, a tak to... tam właściwie na Wieniawie to może i byli ci Żydzi, ale ja nie wiem. Wiem, że jak tych Żydów zaczęli areztować to się nasi Polacy rzucili po prostu kraść. Co kto mógł to kradł z tych mieszkań żydowskich, ale to mówię z opowiadania, bo przecież tam nie chodziłam, nikt z mojej rodziny nie chodził, ale tak podobno właśnie wtedy to wyglądało na Wieniawie.

Właścicielami naszego domu byli Żydzi, nazywali się Hufnagel, byli bardzo przyzwoici. To ich zabrali, ich wysiedlili z tego domu właśnie gdzie ja mieszkałam i przesiedlili ich na Staszica, bo tam też był ich dom na Staszica, tak jak szpital jest przy Staszica, to potem ten w dół taki, nie wiem, to jest chyba ulica Szewska, to tam oni jeszcze jakiś czas mieszkali. Potem tych starszych i ich córki zabrali na Majdanek. I co w tym najgorsze, że na dwa miesiące przed wybuchem wojny przyjechała tu właśnie siostra właścicielki tego domu z takim pięknym dzieckiem, takie piękne było dziecko, przyjechała z Holandii, ona była mężatką, miała obywatelstwo holenderskie. No ale już nie mogła wyjechać i ją również zabrali do tego. Myśmy tam nieraz czasami podrzucali im czy słoninę czy coś, moja siostra to bardzo często coś z żywności im zanosila, bo oni się po prostu bali wychodzić. Ale pamiętam kiedyś szłam właśnie z tym chłopcem, och, imię takie miał ładne, Tedi się nazywał... i wyszedł Niemiec ze sklepu z rogu Dymitrowa i Staszica, taki był narożny sklep, i miał pomarańcze, i ja tak szłam właśnie z nim i ten Niemiec tak się zatrzymał, wyjął pomarańcz i dał temu dziecku. I ja tak prędiutko z nim i z tym pomarańcem do nich do domu wróciłam, a on mówi tak do babki: „Słuchaj Rena – mówi – ale głupi Szwab – mówi – Żydowi dał pomarańcz”, o takie było powiedzenie. Ich tam często kontrolowali, a skończyło się Majdankiem, tak że nikt z tej rodziny nie żyje. One, te dwie córki, to dłuższy czas pracowały na zamku, na drutach robiły, wychodziły i

przychodziły na Wieniawską pod eskortą, ale nie tak, że ot one idą i ten Niemiec za nimi, nie, w pewnej odległości. I już jak słychać było, że ten front się zbliża, mówiliśmy: „Luśka, uciekaj z siostrą gdzieś na Czechówkę, gdziekolwiek uciekaj”. A ona mówi: „Aaa, mnie poznają, bo ja podobna do Żydówki, Luśka to nie jest podobna. Mają mnie zabić, to niech mnie zabiją gdziekolwiek”. I one zginęły, bo potem ich wszystkich już po tym zamku wywieźli na Majdanek i tutaj zginęli, tak że z tej rodziny nikt nie żyje. Ale to byli przyzwoici gospodarze, jak już Niemcy nimi zarządzali, sprawdzali kto nie płacił za mieszkania, kto miał jakieś zaległości, to nikogo nie wykazali, nikogo...

Ja na Wieniawie nikogo więcej nie znałam. Wiem, że była synagoga na Wieniawie, tu, gdzie teraz jest stadion, tu gdzieś w tym miejscu, ale ja nie widziałam tej bożnicy, ja tam nie byłam, żeby być tam przed wojną, to nie byłam, nie widziałam. Wiem, że była bożnica i wiem, że została wyburzona. To znaczy Niemcy tych Żydów po prostu z Majdanka na roboty pędzili i oni tam ją rozbierali czy burzyli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-09-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Jarosław Grzyb
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"